

## MAREK CIOŁEK-PONIATOWSKI

ur. 1941; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Lublin, PRL, Komitet Obywatelski „Solidarność” Województwa Lubelskiego, kampania wyborcza 1989, wybory czerwcowe 1989, Jerzy Kłoczowski, plakaty wyborcze, plakaty, ulotki, „Solidarność”, działalność wydawnicza

### Organizacja kampanii wyborczej

To była zupełnie inna organizacja [kampanii], niż w tej chwili. Inna była sytuacja, inne były oczekiwania ludzi i to nie był wolny rynek. W ogóle w tym czasie nie było rynku politycznego, bo to była tylko sytuacja czarno-biała. „My” albo „oni”. W tym sensie to było łatwiejsze.

Różnic jest mnóstwo, a podobieństw jest niewiele. Podobieństwo jest takie, że to nazywało się wybory, ale w tej chwili jest ogromna konkurencja na tym rynku politycznym. Wtedy, konkurencji w gruncie rzeczy nie było. To był, jak pan Kłoczowski lubił mówić, plebiscyt, a nie wybory, i tak rzeczywiście było. Nie wybierało się wśród barw politycznych, były tylko dwie barwy, powiedzmy biała i czarna, czy czerwona i zielona, wszystko jedno jak je nazwać: czerwona z tamtej strony, z naszej niech to będzie niebieska. Trzeba było dotrzeć do ludzi z informacją, że wybory po prostu są, bo w gruncie rzeczy, ogromnej części społeczeństwa nie trzeba było przekonywać, żeby to była ta strona, a nie tamta. Na pewno zasługą Komitetu Obywatelskiego jest to, że zorganizował sporą liczbę ludzi, żeby wieszała plakaty, rozdawała ulotki i tak dalej. Teraz plakat jest rzeczą normalną, a nawet czasem wzbudzającą niechęć. Wtedy to było coś zupełnie nowego, jeśli plakat był niekomunistyczny czy też nie prorządowy. To był ewenement po prostu. Pamiętam czasy jeszcze sprzed „Solidarności”, jak czasem gdzieś się pojawiła jakaś ulotka czy napisana na maszynie karteczka przyklepiona do muru, to było wydarzenie, to się zauważało i o tym się mówiło. W tej chwili można wylepić dziesięć tysięcy plakatów i specjalnego wrażenia to nie robi. Wtedy plakat miał w gruncie rzeczy mówić o tym, że będzie film, że cyrk przyjechał, ale politycznej propagandy, tej jednostronnej, nikt w gruncie rzeczy nie odbierał. To było jak powietrze, polityczny plakat nie istniał.

W czasie „Solidarności” ten zalew druków związkowych był ogromny, o różnej zresztą jakości i treści, teraz niejednokrotnie razi to naiwnością. Było mnóstwo

nieprawdziwych rzeczy drukowanych w dobrej wierze, a ludzie pewnie w to wierzyli. Cokolwiek opozycja napisała, ludzie w to wierzyli. Opozycja, wtedy „Solidarność”, ten związek - nie ma co się oszukiwać, to nie był związek zawodowy, tylko takie pospolite ruszenie. Więc jak to się odrodziło w 1989 roku po długim zakazie i tępieniu wszystkiego, co było zakazane, to był taki drugi powiew. Trzeba było plakatować, trzeba było wieszać jakieś proste hasła. W gruncie rzeczy chodziło o to, żeby namówić ludzi, żeby poszli na wybory, żeby uwierzyli, bo był długi okres takiego marazmu, a tutaj powstała okazja.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-06-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Kożuch
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil, Janka Kowalska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"